№er 20. 19 Maja. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282, tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

SPRAWA
rozmnażania kinowców
(Cinchonae)
i jéj koleje.

Opowiedział
Prof. Dr. Skobel.

(Ciąg dalszy).

Atoli wszystkie zabiegi, jakich nie szczędził Markham, aby koniecznie dopiąć swego celu, zmarnowane zostały; wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie naraziła go ta wyprawa, poniósł na próżno. Albowiem nie uczyniono zadosyć jego słusznemu żądaniu, żeby go w porcie amerykańskim, jaki miał wskazać, oczekiwał statek parowy rządowy, na którym ztamtąd ze swą zdobyczą chciał popłynąć prosto do Indyi. Musiał więc Markham radnierad przez międzymorze panamańskie udać się ze swemi kinowcami naprzód do Anglii. W téj podróży zmarniała mu skutkiem zimna blizko połowa drzewek, t. j. 253, tak iż do Southamptonu doprowadził tylko 276 żywych roślin. Ztamtąd dopiéro wysłano go przez Egipt do Indyi. Lecz czego nie zniszczyło zimno na drodze do Anglii, to wysuszyła spieka na morzu czerwoném. Kinowce, które w tak smutnym stanie przybyły do Bombaju, ztamtąd natychmiast wysłane zostały do Ootakamundu, osady leżącéj u stóp Noddywatuma, góry należącéj do pasma neilgieryjskiego*), gdzie rząd anglo-indyjski postanowił nasamprzód założyć płonnik kinowcowy, jako w okolicy, ze względu na podniebie i ziemię najpodobniejszą do ojczyzny drzew przerzeczonych. Atoli mimo troskliwości Markhama, ani jedna z tych młodych latorośli nie odżyła po wsadzeniu jéj w ziemię.

Mimo to niepowodzenie, Anglicy z właściwą sobie wytrwałością zmierzali do celu, jaki sobie wytknęli. Kiedy nie udało im się dochować się drzew kinowcowych z sadzonek, po-

*) Góry neilgieryjskie stanowią pasmo, łączące ze sobą dwa inne pasma gór Hindostanu południowego, t. j. Gaty wschodnie i zachodnie. — Nadmienić tu jeszcze muszę, iż zakład, o którym mowa, pod względem administracyjnym należy do Wielkorządztwa madraskiego.

starali się o nasiona. Dostarczyli zaś takowych, i to nasion kinowców najcenniejszych, (mianowicie: kinowca urytusyngi (*Cinch. uritusinga*), kin. chahuargwery (*C. chahuarguera*), k. kędzierżawego (*C. crispa*), k. czerwiennego, k. drobnokwiatowego, k. lśniącego (*C. nitida*), k. krwawego, k. peruwijańskiego i oszczepolistnego) — Pritchet i Spruce. Pierwszy zebrał je w Peruwii, osobliwie w lasach huanukońskich, a drugi u stóp Czymborasa. Nadto posłano do Indyi sześć sadzonek kinowca krwawego z Anglii z ogrodu królewskiego w Kewie. Nareszcie prof. Anderson, wysłany od rządu angielskiego z Kalkuty do Jawy, aby tam przypatrzył się hodowaniu drzewek kinowcowych, przywiózł ztamtąd w podarunku od Gubernatora wielką ilość nasion, uzbieranych z tamtejszych drzew, tudzież niemało sadzonek.

Tak tedy z różnych stron hojnie zaopatrzeni Anglicy, część nasion posłali na wyspę Cejlon, gdzie Thwaites (dyrektor ogrodu botanicznego w Peradenii, pod stolicą wyspy Kandy) z jednego zasiewu otrzymał 800 latorośli; mianowicie: 530 kinowca czerwiennego, 180 k. drobnokwiatowego, 25 k. peruwiańskiego, 45 k. lśniącego, a 60 z gatunków, których przy niedostatecznym rozwoju roślin jeszcze nie można było oznaczyć. Ponieważ zaś Peradenia nie leży tak wysoko, (1600 stóp n. p. m.) jak przyrodzone stanowiska kinowców w Ameryce (aczkolwiek podniebie tego miejsca posłużyło wszystkim tym roślinom, osobliwie zas latoroślom z gatunku k. drobnokwiatowego): przeto bacząc na tę okoliczność, gdy w szczególności k. krwawy najbujniéj rośnie na wysokości 5000 stóp, k. zaś czerwienny najlepiéj udaje się na górach 3500 do 4000 stóp wysokich: przeto postanowiono głowną plantacyę kinowców założyć na górze, zwanéj Hakgalem, wyniesionéj n. p. m. na 5200 stóp.

Obadwa te płonniki cejlońskie, tj. pod Peradenią i na Hakgalu, zostające pod dozorem M'Nicolla, posiadały według świadectwa Thwaitesa ku końcu roku 1863 wszystkich kinowców razem 21.990 sztuk. W szczególności znajdowało się pomiędzy niemi:

Kinowców czerwiennych	sztuk	13.760
„ lekarskich (*C. officinalis*)	„	7538
„ kędzierżawych	„	141
Kinowców krwawych	sztuk	57
„ drobnokwiatowych . .	„	490
„ Pahudowych	„	4

Krom tego zarząd téj wyspy zachęca plantatorów kawowców, aby się także zajęli uprawą kinowców.

Nie dosyć na tém. Jeszcze trzeci założono płonnik kinowcowy w Hindostanie angielskim. Stósowne na to miejsce upatrzono w Darjeelingu, siedlisku klimatyczno-leczebnym dla Anglików, którzy skutkiem upałów, znoszonych przez czas dłuższy na równinach i nizinach Hindostanu, podupadli na zdrowiu. Darjeeling leży na wschodniém ramieniu Himalai, w Indyach zagangiesowych, w księstwie Sykimskiém.

Zakład ten jest jeszcze bardzo młodym. Albowiem powstał dopiéro w dniu 20 Marca 1862 r. a 1go Sierpnia tegoż roku naliczono w nim już 1611 drzewek kinowcowych.

Żeby czytelnikowi dać jakie takie wyobrażenie o kosztach utrzymania takiego płonnika, wspomnę tu, iż od dnia założenia jego, aż do końca Kwietnia 1863 roku wyłożono nań 11.639 rupii (10 rupii = 7 tal.)

Przełożono nad tym zakładem T. Andersona, powołanego do Darjeelingu z Kalkuty.

Sprawozdanie tego urzędnika z r. 1863 opiewa, iż płonnik przerzeczony rozwija się pomyślnie; tak dalece, że dnia 15go Czerwca tegoż roku znajdowało się w nim 4620 drzewek kinowcowych i że odtąd zakład ten rozszerza się nadzwyczajnie. Spodziewa się nadto Anderson, że i tu, tak jak w Cejlonie, obywatele miejscowi dadzą się nakłonić do uprawy, obiecującéj wielkie korzyści.

Wszakże ze wszystkich trzech płonników anglo-indyjskich najsilniéj rozwinął się i zakwitł, pierwszy z nich na Nodywatumie, w pobliskości Ootakamundu. Czuwa nad nim dzielny i umiejętny botanik Mac Ivor z dwoma pomocnikami (assystentami) Batcockiem i Lyallem. Rozmnaża on kinowce głównie za pomocą sadzonek i pąków, których nie kryje w cieniu jak Junghuhn, lecz wystawia je na działanie słońca. Za przykład skuteczności takiego postępowania, opowiada de Vry, który 16 dni przepędził w gościnnym domu Mac Ivora w Ootakamundzie, iż tenże w Kwie-

tniu 1862 r. dostał od Howarda sadzonkę kinowca urytusyngi bardzo osłabioną przez podróż, a dnia 31go Października r. następującego (1863) posiadał zeń aż 4733 krzepkich drzewek.

W jakim zaś stopniu wzrastał ten zakład; o tém przekonał się de Vry w Madrasie, gdzie mu dozwolono wejźrzeć w raporty, jakie Mac Ivor składa corocznie rządowi. Jego wzrastanie nadzwyczaj szybkie wykazują liczby następujące:

Dnia 30 Kwietnia 1861 r. znajdowało się w zakładzie przerzeczonym 1120 drzewek.

Dnia 30 Kwietnia . .	1862 r.	31.495	drzewek.
„ „ „ . .	1863 r.	157.704	„
„ 31 Października	1863 r.	248.166	„

Wreszcie podczas tych odwiedzin de Vryego u Mac Ivora objawił tenże swemu gościowi nadzieję, że ku końcu roku 1865 będzie mógł wysłać do Europy 3000 do 5000 funtów kiny. — Byłaby to pierwsza przesyłka kiny hindostańskiéj, w ogóle nieamerykańskiéj, przybyła do Europy; a zarazem chlubne świadectwo roztropności, zabiegliwości i wytrwałości szczepu anglo-saskiego.

Rzecz szczególna, iż rząd angielski dopiéro po przyswojeniu Hindostanowi kinowców, — tego skarbu, tak lekkomyślnie, tak niegodziwie marnowanego w swéj ojczyznie — pomyślał o sadzeniu i rozkrzewianiu ich na stosunkowo tak blizkich Antylach; w szczególności na wyspie Jamajce i na wyspie Stéj Trójcy *(Trinidad)*.

Nie doszły nas jeszcze wiadomości szczegółowe o postępie tych starań na wyspach wzwyż pomienionych. Dotąd wiemy tylko w ogólności, że na Jamajce przyjęły się kinowce, a co większa, że ich rozmnażanie bardzo się udaje.

Nakoniec i rząd francuzki powziął zamiar uprawiania kinowców w Algieryi, a nawet uzyskał k'temu 200 do 300 sadzonek z ogrodu królowéj angielskiéj w Kewie.

Czy zaś i o ile zakus ten powiódł się Francuzom, tego całkiem nie wiemy. Tymczasem nie przywięzuję żadnéj wagi do téj wiadomości i do takich usiłowań, jeżeli rzeczywiście podjętemi zostały; ponieważ od czasu zawojowania tego kraju przez Francuzów przed 36 laty, zaborcy ci, acz walczący wszelkiego rodzaju orężem, jaki im podała do ręki oświata europejska, a nadto używający do téj walki ogromnych sił wojennych, przecież dotąd nie podbili zupełnie krajowców, chociaż ich zwyciężyli w niezliczonych potrzebach. Nieusadowiwszy się więc na dobre w tym kraju zdobytym, i owszem cofając się w czasach najnowszych od Sahary ku brzegom morza, od południa ku północy; w chwili, gdy osadnicy europejscy nie są tam pewni swego mienia i życia przed napaścią Arabów; ci zaś wcale nie okazują ochoty do przyjęcia dobrodziejstw oświaty, jakie im na ostrzu oręża podają Francuzi: ani myśleć o rozmaitém a skuteczném wyzyskiwaniu ziemi algierskiéj.

Tak tedy obecnie dwa tylko narody, Holendrzy i Anglicy zajmują się rozkrzewianiem kinowców w skwarnych krajach Azyi. Obadwa narody, albo raczéj rządy, przedstawiające te narody, widzimy tu w szlachetném, przyjacielskiém współzawodnictwie. I jedni i drudzy wydali na przykrajowienie kinowców w téj części świata ogromne pieniądze; spotrzebowali na to przedsiewzięcie wielki zapas sił ludzkich i wreszcie dopięli wielkiego celu, jaki sobie wytknęli.

Wszakże w tych zapasach pokojowych, podjętych dla dobra człowieczeństwa, większe położyli zasługi Holendrzy, aniżeli Anglicy. Oni bowiem pierwsi wypielęgnowali tę myśl piękną, obiecującą błogie skutki przesadzania kinowców z Ameryki do Azyi; oni pierwsi stanęli do walki z niesłychanemi trudnościami; oni okupili swą cześć i sławę nierównie większemi ofiarami, aniżeli Anglicy. A jednak i tu szczęście sprzyjać się zdaje mniéj zasłużonym. Ci bowiem zabierając się do rozmnażania kinowców w Hindostanie, korzystali nietylko z doświadczeń kilkoletnich swych poprzedników w tém dziele, ale nadto doznali od Holendrów wielkiéj pomocy, dostawszy od nich w podarunku znaczną ilość nasion i sadzonek kinowcowych. Cóż więc dziwnego, że sprowadziwszy sobie jeszcze nasienie kinowców najcenniejszych, tj. takich, których kora posiada najwięcéj alkaloidów, doszli do tego, że ich płonniki niemal od razu zakwitły. Wszakże i z usiłowań tych ostatnich człowieczeństwo korzystać nie omieszka i nie odmówi im wdzięczności, aczkolwiek większą czcią otoczyć powinno Holendrów. *(D. n.)*

WIADOMOŚCI
z kliniki położniczéj Profess. MADUROWICZA z roku 1865,

podał
Dr. Adam Czyżewicz,
Adjunkt kliniki położniczo-ginekologicznéj.

(Ciąg dalszy.)

Położenia miednicowe = 17 razy. Z tego miednic. zupełne Isze 3 razy, pośladkowe I. 7, IIgie 2, nóżkowe Iwsze 1, IIgie 4 razy. Położenia te zauważano w znacznéj części przy porodach płodów nieżywych i niedonoszonych; urodziło się bowiem w tychże 10 dzieci nieżywych a 2 skutkiem niedostatecznego rozwoju po porodzie umarło. Między 5 porodami bliźniąt pojawiły się 3 razy. Ścieśnienia miednicy towarzyszyły 2 razy. Większą część porodów ukończono ekstrakcyą ręczną w celu uwolnienia rączek i wytaczaniem główki zmodyfikowanym sposobem Smelliego, przy czém raz jeden dla tężca macicy *(tetanus uteri)* musiano użyć chloroformu. Raz jeden pępowina okręconą była około nóżki lewéj. Z matek uległo sprawom połogowym 5, umarła 1, kilka razy wystąpiła po porodzie bezwładność macicy *(atonia uteri)*.

Poł. pośladk. IIgie, miednica ogólnie zwężona (*Conj.* 3''). Zapalenie śródmaciczne przed porodem *(enmetritis ante partum)*. Ekstrakcya, wymóżdzenie, *kephalothrypsia*.

L. Dz. 60. A. T. z Grzechini, lat 35, ciąża I. przedstawiła po przybyciu do kliniki położniczéj położenie ukośne i ogólne zwężenie miednicy, *Conj.* 3''. Położenie zmieniło się podczas 8miodniowego pobytu w zakładzie na pośladkowe IIgie, rozpoczął się bardzo uciążliwy i powolny poród. Pomimo rozwartego ujścia i silnych bólów, posuwanie się pośladków było nader powolne i po 12 godzinach pracy porodowéj żadnego nie było postępu. Przytém rodząca z sił wyczerpnięta okazywała silną gorączkę, bóle były nader dotkliwe, wzdęcie i obolałość brzucha znaczne, nareszcie wychodziły przez pochwę gazy z macicy. Rozpoznano zapalenie powierzchni wewnętrznéj macicy i otrzewnéj, połączone z pęknięciem macicy. Prócz tego wystąpiło nad k. łonową lewą obrzmienie chełbocące, do wypełnionego pęcherza moczowego podobne, przez założony moczociąg wypłynęło jednak tylko kilka kropli krwi. Obrzmiałe pośladki płodowe nie zeszły jeszcze zupełnie na dno macicy, ujście było przytém zupełnie rozwarte, dlatego dla uratowania matki, życie płodu było bowiem nader wątpliwe, postanowiono przyspieszyć poród. Niemożebném jednak okazało się dosięgnięcie pachwin płodowych; założono zatém dla próby kleszcze na pośladki przy wysokiém tychże ustawieniu. I to jednak nie doprowadziło do żadnego celu, półgodzinne bowiem trakcye świéżemi siłami zmieniających się operujących wykonane były daremne. Postanowiono więc dać czas do wypoczęcia rodzącéj i zadawszy jéj morfinę i winną polewkę, czekano godzin 6. Tak długo bowiem spała spokojnie. Po tym czasie powstały na nowo silne bóle i wyczerpnęły jéj siły do reszty, powtarzając się przez godzinę; lecz i to było nadaremnie. Stan ogólny rodzącéj pogorszył się był podówczas już znacznie, objawy odnoszące się do zapalenia macicy i otrzewnéj wystąpiły znacznie silniéj, skóra była sina, odnogi zimne, obrzmienie pośladków płodowych zmniejszyło się, przyskórek tychże odłaził pod palcem uciskającym, tętna i ruchów płodowych brakowało zupełnie, słowem wszystko mówiło za płodem nieodzownie nieżywym. Nie pozostawało zatém już nic innego, tylko ratować matkę, to jednak mogło być osiągniętém jedynie przez wydobycie płodu z macicy. Przystąpiono do ekstrakcyi. Dopiero z pomocą haków tępych w pachwiny płodu założonych udało się z wielką trudnością wytoczyć pośladki, poczém wydobyto tułów. Po uwolnieniu rączek na główkę założonych, wydobycie téjże sposobem zmodyfikowanym Smmelliego było niepodobném. Czas naglił, stan bowiem rodzącéj był coraz gorszym, a mała nadzieja uratowania jéj życia polegała na konieczném wydobyciu reszty płodu z macicy. Do tego zwróciła się główka tyłogłowiem na stronę lewą, zaraz po uwolnieniu rączek, dla tego w celu jéj wymóżdżenia trza było założyć trepan na wyrostku sutkowym lewym, co téż uczyniono. Przedziurawioną główkę uwolniono od wypełniającego ją mózgu zapomocą wstrzykiwań wody

zmniejszono kephalotrybem i zaledwo z pomocą tegoż narzędzia wydobyto z macicy. Zaraz po dziecku wyjęto z jamy macicy łożysko, poczém wielka ilość gazów odeszła. Położnicy podano winną polewkę, morfinę i zimne okłady na brzuch. W 6 godzin jednak po ukończeniu porodu umarła skutkiem wyczerpnięcia sił (*exhaustio post partum*).

Sekcya wykazała w jamie brzucha do $^1/_2$ funta płynu krwią zabarwionego. Na otrzewnie świeże i dawne wypociny włóknikowe. Macica wielka o ścianach zgrubiałych i na całéj powierzchni wewnętrznéj istotą zgorzelinową pokryta. Po stronie lewéj brzegi ujścia macicznego rozdarte, otworem małym spółkujące z jamą, cały dołek biodrowy lewy (*fossa iliaca*) wypełniającą. Jama ta wypełniona krwią i gazami. Prócz macicy komunikował z nią i pęcherz moczowy otworem $^1/_2$'' szerokim o brzegach strzępami zgorzelinowemi otoczonych. (*D. c. n.*)

POGLĄD

na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych podczas pory zdrojowéj roku 1865

osnuty na sprawozdaniach ze zdrojowisk nadesłanych,
skreślił i na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj dn. 4 Maja 1865 r. odczytał

Dr. Władysław Ściborowski,
członek téjże Kom.

Komissya balneologiczna, wybrana przed ośmiu laty z łona Towarzystwa naukowego krakowskiego w celu rozciągnienia opieki nad zdrojowiskami krajowemi, wpływania na ich podnoszenie i ulepszanie wszelkiemi możliwemi sposobami; od chwili swego powstania postanowiła corocznie zdawać publiczności lekarskiéj i nielekarskiéj obraz ruchu i postępu w zdrojowiskach. Jako materyał ku temu celowi służyły i służą sprawozdania nadsyłane ze zdrojowisk na wezwanie Komissyi.

Przed rokiem składając tego rodzaju ogólne sprawozdanie, ubolewaliśmy, że na dwadzieścia kilka zdrojowisk, zaledwo dziesięć nadesłało żądane wiadomości, a nawet wykazaliśmy szczegółowo, które zdrojowiska nadsyłały Komissyi balneologicznéj sprawozdania corocznie, które po kilka razy, a które ani razu na wezwanie Komissyi nie odpowiedziały.

I obecne sprawozdanie obejmie nie wiele więcej zakładów zdrojowych, dwanaście bowiem tylko nadesłało zdanie sprawy, a mianowicie: z odpowiadających corocznie na wezwanie Komissyi balneologicznéj: Ciechocinek, Iwonicz, Krościenko, Krynica, Swoszowice, Szczawnica i Żegiestów, z innych Busk, Latoszyn, Rabka, Solec i Truskawiec. Z tych zaś, które w roku przeszłym nadesłały sprawozdanie, obecnie zapomniały o tém: Bardyów i Majdan średni.

Z tych przeto zdrojowisk, które odpowiedziały na wezwanie, damy obraz ruchu i postępu porządkiem abecadłowym, jak to się zwykle robi, w końcu zamieszczając zestawienie ogólne danych pojedynczych sprawozdań, które, jak to z pociechą widzimy, wykazuje postęp ku lepszemu i podnoszenie się naszych zakładów krajowych.

Busk (podług sprawozdania Dr. Dymnickiego, lekarza zdrojowego).

W roku ubiegłym bawiło w Busku 288 rodzin, złożonych z 691 osób, z których 512 leczyło się. Między temi było:

mężczyzn . .	217
kobiét . . .	183
dzieci . . .	112

W pozostałéj liczbie 179 osób, było 84 zwiedzających zakład lub towarzyszących chorym, a 95 służących.

Najwięcéj było obywateli ziemskich, daléj urzędników, trudniących się handlem i przemysłem, oraz wojskowych; lekarzy 8.

Co do pochodzenia było:

z saméj Warszawy . . .	rodzin	40
z Królestwa polskiego . .	„	223
z Litwy, Wołynia i Podola .	„	20
z głębi Rossyi	„	2
z Krakowa	„	2
z Poznańskiego	„	1

Co do chorób, najwięcéj było różnych odmian zołz (212), gośćca i dny (82), chorób skórnych (66), zapaleń długotrwałych (41), chorób nerwowych (38), kiły (32), obrzmień trzew brzusznych różnego rodzaju (24), rtęcicy (11), nowotworów (4), ran postrzałowych z pruchnieniem kości (3).

Z tych wyleczyło się 159, doznało polepszenia 236, pozostało bez ulgi 116, umarła 1 osoba.

Z przypadków chorobowych zasługujących na

wspomnienie, opisuje Dr. D. dwa przypadki nerwobólu kulszowego (*Ischias*), wyleczonego kąpielami, dwa przypadki złogów w stawach, jeden róży gośćcowéj, drugi zołzowéj, z tych w pierwszym obok kąpieli i okładów mułowych zadawano wodę w małéj ilości wewnątrz. Daléj wspomina przypadek zastarzałego nieżytu oskrzelowego, który od 4 lat opierał się wszelkim środkom leczniczym, a w Busku wyleczonym został w ciągu dni 30 kąpielami parowemi, wdychaniem pary wodnéj i używaniem saméj wody wewnątrz w małéj ilości, wreszcie o wyleczonym przypadku nieżytu żołądkowego.

Kąpieli wydano 13.614, te gdy podzielimy przez 512 osób leczących się, wypadnie na każdą 27 kąpieli w przecięciu.

Wody buskiéj sprzedano 2052 flaszek, mułu zaś lekarskiego, sprzedano i zużytkowano do 4000 funtów. Wód lekarskich sprowadzonych spotrzebowano 1820 flaszek.

W porównaniu z r. 1863 wydano kąpieli więcéj o 2832, wody zaś sprzedano więcéj o 32 flaszek.

Spostrzeżeń metereologicznych dokładnych nie robiono, z powodu braku narzędzi; z ogólnych uwag dowiadujemy się tylko, że najwyższa ciepłota w ciągu lata doszła do 26°, a to w miesiącu Lipcu, a we Wrześniu niekiedy rankami wynosiła zaledwie + 1° R.; i że w dniu 10 Lipca nawiedziła Busk wielka burza, która wiele szkód w budynkach zrządziła.

Ulepszeń w zakładzie zdrojowym nie poczyniono żadnych, z powodu ukończonéj dzierżawy, lecz jest nadzieja, że takowe nastąpią wkrótce, gdyż zakład ma przejść na własność prywatną.

Pożądaną rzeczą jest najrychlejsza zmiana zarządu, dotychczasowy bowiem nie wiele dbał o dobro zakładu, który też w ostatnich czasach bardzo podupadł. *(D. c. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Pogląd na obecne pojęcie o niemocy Basedowa. Podał Dr. L. Blumenstock, assystent kliniki okulistycznéj Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Dokończenie).

Pomijając wypadki, w których rogówka ciemnieje i owrzadza się, wzrok sam mało co cierpi a wziernikiem prócz rozszerzenia żył siatkowych nie spostrzega się żadnych nieprawidłowości. Trousseau tylko i Corlieu zauważali, że oczy wysadzone a przedtém miarowe stają się dalekowzrocznemi i zjawiska tego tłumaczyć sobie nie mogą, gdyż wedle ich zdania powinniby się raczéj stać krótkowzrocznemi. Rzecz wprawdzie dziwna, że oprócz tych dwóch lekarzy francuzkich, nikt o zmianie refrakcyi oczu wysadzonych w niemocy Basedowa nie wspomina; ale przypuściwszy, że w saméj rzeczy refrakcya uległa zmianie w wypadkach przez nich przytoczonych, można z pewnością orzec, że nie nastąpiło dalekowidztwo (*presbyopia*), jeno, że oczy wprzódy miarowe, stały się nadmiarowemi (*hypermetropici*), a zmianę tę przypisać można uciskowi wywartemu przez większą ilość tkaniny łącznéj lub tłuszczowéj, lub téż przez naciek surowiczy w oczodole na tylną półkulę oczną; w takim bowiem razie gałka staje się nieco spłaszczoną, a prostopadłe promienie światła do oka dostające się skupiają się po za siatkówką. Dalekowidztwo zaś podług obecnego pojęcia nie jest wadą refrakcyi, tylko akkomodacyi, polegającą prawie wyłącznie na starościowém przeobrażeniu soczewki, którego to przeobrażenia jak się samo przez się rozumié niemoc Basedowa wywołać nie może. Nakoniec nie może się stać krótkowzroczném oko wysadzone, dopóki oś i objętość jego się nie powiększają; w niemocy zaś Basedowa oko wytrzeszczone nietylko się nie wydyma, ale owszem oś jego choć nieznacznie maleje.

Obok głównych objawów chorobowych występują częstokroć przeróżne objawy nerwowe do śledziennicy lub maciunicy się odnoszące, czasem nawet choroby umysłowe*).

Rozpoznanie choroby staje się nader łatwém, jeżeli wszystkie główne objawy mniéj więcéj wybitnie obok siebie się znachodzą; lecz i w przeciągłém rozwijaniu się choroby nie pozostaje ono długo wątpliwém, skoro przy ścisłém badaniu uwzględniamy należycie przeszłość chorego i przebieg cierpienia.

Szczególną jest rzeczą, że niemoc Basedowa nagabuje najczęściéj płeć żeńską, a daleko rzadziéj męzką (według Graefego w stosunku jak 7 : 1); a szczególniejszą jeszcze, że właśnie u mężczyzn ukazują się natomiast wypadki najcięższe, zwłaszcza pod względem cierpienia ocznego. Najwięcéj podpada niemocy wiek średni (od 20 do 40 r.) acz dzieci i starcy nie zupełnie są wolnemi. W ogólności zdaje się, że niemoc przerzeczona jest bardzo rzadką, przynajmniéj u nas, skoro ani w praktyce prywatnéj, ani w tutejszéj klinice chorób ocznych na 1200 przeszło zapisanych

*) Trousseau i Peter do przypadów właściwych zaliczają jeszcze podwyższenie ciepłoty o 1 do 2° setkowych, tudzież obecność plamy — tak zwanéj — mózgowéj (*tache cerébrale*) postrzeganéj także u dzieci w gorączkach, towarzyszących cierpieniom mózgowym. Plamy te powstają po lekkiém podrażnieniu skóry, utrzymując się już dłużéj już krócéj, (*Przegląd lek. r. 1865, str. 262. Przyp. Red.*)

wypadków ani razu jéj nie uważałem. Jeden z ośmiu opisanych przez Dra SCHNITZLERA wypadków, tyczy się rodaka naszego, obywatela ziemskiego, który skoczywszy w jesieni do wody w szlachetnym zamiarze ocalenia tonącego bliźniego, nabawił się niemocy BASEDOWA; zresztą niema o ile ja wiem, żadnego opisu dostrzeżonego w kraju naszym wypadku chorobowego.

Do przyczyn usposabiających zaliczają prawie wszyscy niedokrewność, zbytnie natężenia cielesne i umysłowe, oraz nagle wzruszenia.

Przebieg choroby zazwyczaj bywa przewlekłym, na miesiące i lata rozciągajacym się; rokować można dość pomyślnie, rzadko bowiem choroba w skutek następowego cierpienia sercowego i ogólnego wyniszczenia zakończa się śmiercią.

Leczenie jak nateraz jest przypadowém. Wszelkie środki osłabiające okazały się szkodliwemi; owszem pożądanemi są środki wzmacniające, powietrze czyste górskie i pożywna strawa. Z leków zalecają głównie przetwory żelaza, naparstnicy, jodu, a przeciw cierpieniu ocznemu opaskę uciskającą, faradyzacyą i tarsorafią, tj. zwężenie szczeliny powiekowéj za pomocą rękoczynu.

Istotę cierpienia rozmaicie sobie tłumaczono. W czasach, kiedy dla wyjaśnienia istoty chorób miano na podręczu przeróżne zakażenia i charłactwa, a nie pojmowano jeszcze, że ogólne te zmiany chorobowe są właśnie po największéj części objawami wtóro-chorobowemi (*phänomenon deuteropathicum* VIRCHOW), cóż dziwnego, że i dla niemocy BASEDOWA znaleziono podstawę w szczególném charłactwie ócz wytrzeszczonych (*cachexia exophthalmica*), podstawę fantastyczną dla niemocy zagadkowéj, i wypoczęto na wawrzynach bez trudu zdobytych. Badacze jednakowoż umiejętni nie zalegali pola i starali się dotrzeć do wnętrza tajemniczéj postaci, stąd nowe powstały przypuszczenia zgodniejsze z obecnemi pojęciami. I tak PIORRY i BOUILLAUD uważali przerost gruczołu tarczowego za chorobę pierwotną, a wszystkie inne objawy, jako następstwo ucisku wywartego przez wól na naczynia i nerwy szyjne, STOKES zaś przypuszczał, że cierpienie sercowe jest przyczyną wszystkich objawów. W ostatnich latach TROUSSEAU, ARAN i FRIEDREICH orzekli zdanie swoje, że siedziby niemocy szukać wypada w nerwie współczulnym; zdaniu temu ledwo co wyjawionemu, przyklasnęli wszyscy lekarze i do dziś dnia założenie to jest ogniskiem, do którego zmierzają wszystkie prace badaczy, szukających dowodów na poparcie onego.

Oględziny pośmiertne, po których się najwięcéj spodziewano, pozostawały płonnemi. Znaleziono po większéj części objawy ogólnéj niedokrewności, czasem z opuchłością połączonéj, rozszerzenie i przerost komórek sercowych, tu i owdzie wyrodzenie skrobiowate miąższu i niedomykalność zastawki dwukończystéj. Przyczynami powiększenia gruczołu tarczowego, okazały się przekrwienie, rozszerzenie naczyń lub przerost; wystawania zaś oczu, bąć naciek surowiczy, bąć téż mnogo w oczodole nagromadzona tkanina łączna lub tłuszczowa. TROUSSEAU tylko znalazł w jednym wypadku zwój szyjny dolny n. współczulnego powiększony, zaczerwieniony i nastrzyknięty; pod drobnowidzem komórki zwojowe przedstawiły się w małéj ilości i objętości tłuszczowo wyrodzone; pochwy zaś nerwowe w stanie ubytowym, a włókna zniszczone przez tkankę łączną. RECKLINGSHAUSEN również uważał zmiany anatomiczne w n. współczulnym i jego zwojach.

Lecz prędzéj aniżeli anatomia patologiczna, fizyologia doprowadza w tym razie do celu.

Doświadczenia CLAUDE-BERNARDA jeszcze w r. 1852 przedsiewzięte wykazały, że przecięcie n. współczulnego, i to części jego szyjnéj wywołuje w odpowiedniej stronie twarzy powiększoną ciepłotę i obfitość krwi, że następnie ciśnienie w tętnicach się zwiększa a nawet żyłom się udziela. Jeżeli zatém część szyjna n. współczulnego ulega porażeniu, rozszérzają się zaopatrzone przez nerw ten naczynia, przezco przypływ krwi do gruczołu tarczowego, do oczodołów i całéj twarzy się powiększa, a przy dłuższém trwaniu tego stanu właściwe niemocy BASEDOWA objawy występują. Ku poparciu tego wywodu służy zagadkowe na pozór ustawanie współtowarzyszenia powieki górnéj przy ruchach gałki wysadzonéj. Zjawiska bowiem tego, przez SCHNITZLERA objawem GRAEFEGO nazwanego, nie można policzyć na karb wysadzonego oka, ponieważ w zwyczajnych wysadzeniach oczu współtowarzyszenie częstokroć się utrzymuje, w niemocy zaś BASEDOWA znika ono czasem przy bardzo niskim stopniu wysadzenia, a wraca znowu szczególniej po wstrzyknięciu podskórném morfinu, pomimo że *exophthalmus* nie doznał zmiany. Przyczyny objawu tego również w n. współczulnym szukać należy. Albowiem według H. MÜLLERA gałązka tego nerwu zaopatruje część m. podnoszącego powiekę górną; a zgasły świeżo rodak nasz REMAK dowiódł, że drażnienie części szyjnéj n. współczulnego wywołuje podnoszenie się powieki górnéj.

Zachodzi teraz pytanie, azali cierpienie n. współczulnego w niemocy BASEDOWA jest pierwotném, w którym to razie przypady sercowe musiałyby być następstwem rozszérzenia żył wieńcowych serca, alboli téż odruchowo-nerwowém, to jest, czy wskutek drażnienia zwojów sercowych, a może i n. błędnego powstaje antagonistyczne porażenie n. współczulnego. Pytanie to nateraz bez odpowiedzi pozostać musi, a tymczasowo trzymać się musimy tłomaczenia, że niemoc BASEDOWA jest następstwem cierpienia nerwowego naczynioruchowego (*nevrose vasomotrice*).

W końcu wspomnieć wypada o najświeższym wypadku sekcyjnym ogłoszonym przez lekarza angielskiego A. REITHA (*Medical Times and gazette Vol. II. 1865, Nro 802,* w wyciągu w *Med. chir. Rundschau 1865 pag. 920*). Autor ten podaje opis oględzin pośmiertnych, dokonanych na zwłokach

24letniego młynarza, który cierpiał niemoc Basedowa. Znalazł on n. współczólny lewy bardzo gruby, zwój szyjny środkowy i dolny po stronie lewéj powiększone i twarde, tkankę komórkowatą zwoje te otaczającą zgrubiałą i zgęszczoną. Również grubszą okazała się gałązka od zwoju środkowego do tętnicy tarczowéj dolnéj dochodząca, jak niemniej gałązka zwoju dolnego do tętnicy kręgowéj dostająca się. Pod drobnowidzem przedstawiły się zwoje napełnione massą ziarnistą, podobną do gruczołu limfatycznego w początkowym okresie wyrodzenia gruźliczego znajdującego się.

Wypadek ten jest pierwszym, w którym znaleziono tak znaczne zmiany anatomiczne w n. współczulnym i jego zwojach, i jak z jednéj strony przemawia za obecném pojęciem o niemocy Basedowa, tak z drugiéj stanie się zachętą do dalszych poszukiwań w tym kierunku.

ROZMAITOŚCI.

Ruch chorych w szpitalu ogólnym Tarnowskim w pierwszém ćwierćroczu 1866 r.

podał Karol Grabowicz lekarz szpitalny.

Z końcem r. 1861 pozostało chorych	m. 55	kob. 81	razem 136
W Styczniu 1866 przybyło	„ 66	„ 67	„ 133
Leczono więc razem	121	„ 148	„ 269
Z tych wyzdrowiało	„ 51	„ 45	„ 96
nie uleczono	„ 2	„ 1	„ 3
umarło	„ 8	„ 7	„ 15
Z końcem miesiąca pozostało	„ 60	„ 85	„ 145

Do tego doliczywszy położnic pozostałych

z roku 1865	10
a w tym miesiącu przybyłych	3
z których wyzdrowiało	10
umarła	1
pozostały zaś	2

Pozostało ogółem chor. mężcz. 60 kobiet 87 razem 147

Z chorób o ostrym przebiegu górowały w tym miesiącu nieżyty oskrzelowe i róże (po 4), zapalenia opłucny (3); z przewlekłych: kiła (32) i świerzb (13); resztę składały przypadki pojedyncze różnych postaci chorobowych tak wewnętrznych jako i zewnętrznych — a z tych ostatnich 3 złamania kości i 3 zanogcice.

Na powyższe 16 wypadków śmierci złożyły się: 1 kiła, 1 owrzodzenie, 2 zapalenia płuc, 2 razy gościec, 2 razy wodna puchlina, 1 wrzód limfatyczny, 1 obrzmienie płuc, 2 razy durzyca, 1 morzysko, 1 nieżyt żołądka, 1 czerwonka i 1 gorączka połogowa.

Z tego zestawienia okazuje się, że w tym miesiącu nie było żadnéj choroby z cechą nagminną; do czego się niewątpliwie wiele przyczynił nader łagodny przebieg zimy.

W lutym pozostało z Stycznia męzcz. 60	kob. 87	razem 147
przybyło: „ 68	„ 74	„ 142
Leczono zatém razem „ 128	„ 161	„ 289
Z tych wyzdrowiało m. 49	k. 56	razem 105
nieuleczono „ 1	„ 1	„ 2
umarło „ 8	„ 7	„ 15
Pozostaje zatém z końcem miesiąca 70	„ 97	„ 167

Liczby powyższe obejmują zarazem odbyte w tym miesiącu porody (4), które wszystkie szczęśliwie przebiegły

W chorobach ostrych odzwierciedliła się już wybitniéj cecha pory zimowéj liczniejszemi zapaleniami płuc (11), zapaleniami opłucny (9), gośćcami (14), nieżytami oskrzeli (20), a po części i durzycą (5).

Równie też liczniejsze wypadki śmierci zdarzyły się z zapalenia płuc (3), z durzycy (2), nieżytu oskrzeli (2), wodnéj puchliny (2), z innych wypadków pojedynczo.

W Marcu pozostało z Lutego: mężczyzn 70	kobiét 97	razem 167
przybyło „ 71	„ 79	„ 150
Leczono więc razem 141	„ 176	„ 317
Z tych wyzdrowiało „ 71	„ 74	„ 145
nieuleczono „ 1	„ 2	„ 3
umarło „ 11	„ 9	„ 20
Z końcem miesiąca pozostało zatém 58	„ 91	„ 149

W téj liczbie objęte są 3 porody szczęśliwie odbyte.

Cechą chorobową tego miesiąca była ta sama zupełnie co poprzedniego, gdyż i w tym pomiędzy chorobami ostremi również zapalenia płuc i opłucny (11 i 16), nieżyty oskrzeli (23), gośćce ostre (12) rej wodziły. Wszakże przebieg tych chorób był dość pomyślnym, gdyż wypadki śmierci niemi sprowadzone były rzadsze, a do ogólnéj liczby (29) tą razą przyczyniły się więcéj choroby przewlekłe, jako to kiła (3 razy), owrzodzenia (2), wodna puchlina (2), obrażenia zewnętrzne (2).

Z powyższego zestawienia wykazuje się ogólna liczba leczonych chorych w 1szém

ćwierćroczu	męż. 260	kob. 309	razem 564
Z tych wyzdrowiało	„ 171	„ 185	„ 356
nieuleczono	„ 4	„ 4	„ 8
umarło	„ 27	„ 24	„ 51

Co do porodów wydarzyły się:

bliźnięta	1 raz
porody kleszczowe	2 razy
obrót na nogi	4 razy
poród pośladkowy	1 raz
przyrośnięcie łożyska	1 raz.

Cholera.

Tu i owdzie pojawiają się w mniejszéj lub większéj liczbie przypadki cholery. Donoszą o kilku przypadkach w Rotterdamie, w Trewirze (liczącéj 20000 mieszkańców) wydarzyło się w ciągu dwóch ostatnich tygodni 16, w Luksemburgu (17000 ludności) 23, w Koblencyi (24000 mieszk.) 31 przypadków śmierci z cholery.

W Bukareszcie wzmogła się na nowo. W Botuszanach zapadło w ciągu 2ch tygodni 246, w dystrykcie Gorjuskim 143, w Jassach 23. W Bristolu w Anglii umarł z téj zarazy majtek, przybywszy z Roterdamu.